

Przeciwnie, one poprzez liturgiczne księgi, liturgię samą, doznają najgłębszej czci, jakiej doznać mogą, poprzez liturgiczne modły żyją w duszach wiernych<sup>23)</sup>.

Lublin

Ks. FELIKS GRYGLEWICZ

## SZKICE

### ZNACZENIE ŁEZ W PIŚMIE ŚWIĘTYM

#### Rozważanie Ernesta Hello

##### I

*A duch Boży unosił się nad wodami (Gen. 1, 2)*



*Na początku... Duch Boży unosił się nad wodami.*

Słowa Pisma świętego są echem zawsze brzmącym.

Jaki jest sens tych tajemniczych wód, które płyną z oczu i serca człowieka?

Powtarzam;

*„Ciemności były nad Otchłanią a Duch Boży unosił się nad wodami“.*

Bóg — mówi Pismo święte — przeniknął Otchłań i przeniknął serce człowieka. Pismo święte stwierdza przez to i wykazuje, że przed wzrokiem Wszechmocnego nic się nie ukryje. Wymienia Otchłań i serce człowieka, bo tylko one mogłyby się ukryć, gdyby w ogóle cokolwiek przed okiem Stwórcy ukryć się dało.

Otchłań i serce człowieka są braćmi, którzy w równej mierze pokryci są skrzydłami ciemności. Pokrewieństwo ich imienia wyjawia nam pokrewieństwo tajemnicy w nich zawartej, wyjawia pewną równość, która ich jednoczy pod skrzydłami ciemności. Otchłań ukryta jest tak samo jak serce ludzkie. Serce ludzkie tak samo ukryte jak Otchłań. Tajemnica Otchłani jest obrazem tajemniczości serca ludzkiego. Ciemność zalega Otchłań i ciemność okrywa serce ludzkie.

*„A Duch Boży unosił się nad wodami“.*

Istnieją wody, które przez okienko serca wytryskują: lzy, które z oczu płyną.

Są w Piśmie św. pewne sprawy, które się ściśle z sobą łączą i których tajemnicza jedność jak błyskawica rozdziera ciemności. W miejscu ciem-

<sup>23)</sup> W. Kahle, Die Stellung der Bibel im liturgischen Weltbilde. Bibel und Liturgie IX (1934-5) n.; G. Morin, Pour un mouvement liturgique pastoral. Études de pastorale liturgique. Paris 1944, 21 n.; I. Herwegen, art. cyt. 19.

ności potrzebne nam są wszelkie pomoce a wszelkie ślady światła są tak cenne, że — o ile to możliwe — żadnego z nich utracić nie wolno.

Do tych tajemniczych jedności, na które wskazują Święte Teksty, trzeba także zaliczyć jedność modlitwy i łez.

Łzy są czymś tajemniczym i do ich istoty należy, że stale osiągają swój cel. Przed łzami Wszechmoc pełna zdziwienia ustępuje. Łzy należą do najlepszej broni, jaką Bóg daje człowiekowi, gdy chce, by człowiek u Niego swój cel osiągnął. Jest to bowiem charakterystycznym dla wspaniałości Boga, że ustępuje przed modlitwą człowieka. Modlitwy i łzy są narzędziami walki, które Bóg nam daje do rąk. Bóg sam nam je daje, Bóg sam nas przysposabia i uzbraja do tej walki, którą nam, z Nim samym staczać każe.

Walka Jakuba z Aniołem jest wzniosłym udramatyzowanym obrazem walki modlitewnej. Walka Mojżesza podobną przedstawia scenę.

Tak samo rzekł Bóg przez usta Ezechiela, że szuka człowieka, który by przed Nim stanął i zuchwale Mu się przeciwstawiał, aby pomóc ziemi.

Do takiej walki potrzeba broni a jedynie Bóg, który sam do niej przywoła, może nam jej dostarczyć. Nasza bezgraniczna słabość niech nam przychodzi z pomocą! Nasze modlitwy i nasze łzy, oznaki naszej słabości, niech będą naszą potęgą i naszą siłą!

Według słów świętej Róży Limańskiej łzy stanowią własność Boga a ktokolwiek je przelewa nie myśląc o Bogu, Mu je kradnie.

Słowa te wskazują na świętość łez. Pozbawiono łzy świętości. Zabrano im ich blask i ich czystość. Ale one pozostają tym, czym są z pochodzenia: własnością Boga. Zastrzegł je sobie Bóg, jak zastrzegł sobie swoje „Anatema“.

Łzy oznaczają spokój. Modlitwa i rozmyślanie znajdują we łzach swój szabat, swój odpoczynek. Łzy święte wszystko, czegokolwiek się dotkna, zmieniają; pozbawiając pewnych właściwości a dając wzamian inne, prowadzą wszystko do Boga. Łzy dają ukojenie, orzeźwienie, piękno. Są perłami wielkiego morza, perłami nader cennymi.

Głównym zajęciem człowieka — to praca.

Wszelka działalność ludzka przypomina dzieło stworzenia świata w sześciu dniach. Łzy przypominają odpoczynek dnia siódmego.

One przynoszą pokój, piękno, skupienie i milczenie. Wyjawiają tajemnice, których słowo wypowiedzieć nie potrafi. Mogą być wylane z przyczyny tego czy innego człowieka, ale do człowieka nie należą.

Duch Boży rości sobie prawo do nich i cokolwiek jest w nich wzniosłego, pochodzi od Niego.

Łzy poprzedzają wspaniałe działanie Wszechmocy.

Łzy, które są oznaką słabości i które na ogół w oczach ludzi uchodzą za słabość, łzy, których niekiedy ludzie się wstydzą — te łzy poprzedzają w Boskim porządku akty Wszechmocy i zmuszają Boga do działania.

W porządku Boskim łzy oznaczają czyn.

W porządku ludzkim odwrotnie — wielu się kryje, gdy płacze. Są na ziemi ludzie, którzy we łzach widzą coś niegodnego siebie — nie

wiedząc, że sami są niegodni łez! Wielu mniema, że łzy to rzecz kobiet, a każda wzmianka o łzach brzmi w ich ustach pogardliwie.

Ale łzy są czynem. Jest to prawda wielka, prawda wzniosła.

W języku Kościoła istnieją zapomniane piękności. Piękności te spotkał ten sam los, co gwiazdy na niebie: *assiduitate viluerunt* — przyzwyczajenie zabrało im ich wartość.

Język Kościoła mówi o aktach czyli o czynach Wiary, Nadziei, Miłości i Skruchy.

W oczach ludzi świata oznacza Wiara i Nadzieja tylko słabą pociechę. Miłość jest słowem, w które duch świata wkłada pewną pogardliwą litość, a Skrucha oznacza łamanie się i załamanie.

Czyż to łamanie się, to kruszenie się, nie jest dla tych, którzy go nie zaznali, czymś równej godnym pogardy jak bezwład?

Jednakże Wiara, Nadzieja, Miłość, i Skrucha — to czyn prawdziwy i czyn wyteżony! Są one czynem potężnym, czynem w swej istocie.

Wiara jest czynem, Nadzieja jest czynem, Miłość jest czynem i Skrucha jest czynem.

To co w oczach, które duch świata zaciemnił, jest ucieleśnieniem bezwładu, oznacza w rzeczywistości czyn, siłę i potęgę.

Skrucha w szczególniejszy sposób łączy się ze łzami, i dlatego bliżej nią się zajmujemy.

Człowiek łamiący się, skruszony uchodzi w języku świata za człowieka już niezdolnego do niczego. W języku Prawdy człowiek skruszony uchodzi za człowieka, który wykonuje czyn najwznioślejszy, czyn gwałtowny.

To on porywa gwałtem ku sobie Królestwo Niebieskie.

Samson był uwięziony w mieście Gaza a Filistyni strzegli bram. Sądził, że są pewni swej zdobyczy. Mieli w ręku swego wroga.

Ale Samson podniósł się o północy, wziął bramy więzienne na swe barki i zaniósł je na wzgórze. Był to czyn niezwyklej mocy, dokonany przez człowieka niezwyklej mocy.

Rozważmy teraz, do czego zdolny jest człowiek łamiący się, skruszony. Podnosi się o północy osaczony przez wrogów. Śmierć i piekło otaczają jego więzienie i zdaje się, że mają go w swej mocy. Ale zjawia się u niego zwątpienie, łamanie się, skrucha, zjawiają się łzy. A bramy więzienne, za którymi on jęczy, nie tylko się otwierają, ale zanosi je na wzgórze, na wzgórze, które zrasza łzami swoimi. A sprawy, które mu strumienie łez wyciskają, towarzyszą mu na wzgórze. Tam żyje on w towarzystwie swego łamania się, swego żalu, swej skruchy i uczucia te zanosi na miejsce wyniosłe, którego bez tej skruchy nie byłby może nigdy poznał.

Woda skruchy, w której wielu dopatruje się tylko słabości, działa tak, jak biblijny bohater. Ona zanosi bramy więzienne na wzgórze.

Błądzenie i przyzwyczajenie odebrały rzeczom i słowom istotną ich wartość. Istnieje sposób niski patrzenia na rzeczy wzniosłe, pozbawiający ich swego blasku.

Do majestatu łez nie ustosunkowano się z większą czcią aniżeli do innych spraw. Majestat ten uległ shańbieniu przez błądzenie i przyzwyczajenie. Błądzenie shańbiło go przez niedocenywanie, przyzwyczajenie

przez poniżanie. Przyzwyczajanie stępia wszystkie miecze, przyćmiewa ich blask i osłabia ostrość ich cięcia.

Przyzwyczajanie mówienia lekko o sprawach wielkich czyni z nich rzeczy małe, ale tylko pozornie.

Czas już by pomścić ży.

Archimedes powiedział; dajcie mi stały punkt a ruszę z posad świat.  
O kiedyż zaniosę bramy swego więzienia na wzgórze?

## II

### *I Jezus zapłakał (Jan 11, 35)*

#### *I Jezus zapłakał.*

Zważać nam trzeba na stopniowanie łąz wspomnianych w Ewangelii. Zmarłą córeczkę Jaira wskrzesił Jezus zaraz po zgonie.

Syn wdowy z Naim miał już być pochowany. Zabrano go matce, niesiono go do grobu.

Już bardzo był oddalony od życia, silnie zbratany z śmiercią. Ale Łazarz był jeszcze bardziej oddalony od życia i jeszcze silniej zbratany z śmiercią. Od czterech dni leżał w grobie, już nikt nie miał nadziei, by wrócił do życia. Była zrazu nadzieja; ale już zgasła, gdyż śmierć dokonała swego dzieła, dokonała rozkładu ciała. Łazarz już cuchnął.

Ewangelia w swej prostocie i niezrównanej ściślności podaje nam ten straszny szczegół, stwierdzający niezbitie zgon.

Marta mówi do Jezusa: *Łazarz już cuchnie.*

To nie Maria czyni tę uwagę, ale Marta. Nie zapomnijmy, że słowa te pochodzą od Marty a nie od Marii Magdaleny.

To Marta rzekła o bracie swoim: *wiem, że zmartwychwstanie w dzień ostateczny.*

Jezus oświadczył: *brat twój zmartwychwstanie*, na co ona odpowiedziała: *wiem, że zmartwychwstanie w dzień ostateczny.* Marta odkłada zmartwychwstanie brata swojego na dzień ogólnego zmartwychwstania, nie przeczuwa, że inny będzie los zmarłego Łazarza aniżeli wszystkich innych zmarłych. Nie zna tajemnicy około osoby Łazarza, miesza ją z tajemnicą zmartwychwstania wszystkich zmarłych. Zna tylko prawo ogólne, nie zna możliwości wyjątku.

Jakaż to chluba i chwała móc patrzyć na wyjątek! Marta nie widząc jeszcze tego, w chwili gdy Chrystus mówi: *odejmijcie kamień* powtarza: *Panie, on cuchnie.* Jakże silnie wierzy w śmierć, jakże stanowczo ją stwierdza. A Jezus odpowiada: *czyż ci nie powiedziałem, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?*

Chwała Boża! Słowem tym określa szczególne wskrzeszenie zmarłego, który z woli Boga podlegał wyjątkowemu prawu.

Odpowiadając Marcie, wyjaśnia słowo przed chwilą wypowiedziane: *brat twój zmartwychwstanie.* Miał tu na myśli nie tylko ogólne zmartwychwstanie, ale to szczególne wskrzeszenie. Nie chciał, by los Łazarza równy był innym. A wspominając o tej różnicy, o tym wyjątku, o tym wyróżnieniu nazywa to „*Chwałą Bożą*“.

*Odejmijcie kamień, rzecze Chrystus, zanim przemówi do Łazarza. Mógł być sam odwalić kamień siłą tej samej woli, którą zdobycz śmierci wydziera. Ale trud ten zostawia ludziom, bo do tego oni są zdolni. Samo wskrzeszenie zmarłego zostawia sobie, gdyż On posiada tylko moc wskrzeszania. Odstepuje ludziom pewną częśćką w dziele wskrzeszenia, która leży w możliwości ich ramion. Sw. Augustyn zwraca uwagę na ten właśnie moment, na ten podział pracy. Ludzie odejmując kamień grobowy współdziałali przy wskrzeszeniu w takiej mierze, w jakiej to odpowiadało ich słabym siłom. Ten, który zdziałać może, to, co możliwe i co niemożliwe, pierwsze pozostawia ludziom, drugie sobie zachowuje.*

A oto popłynęły łzy z oczu Jezusa.

Zmartwychwstanie bliskie! Amen!

Przy dwóch innych wskrzeszeniach, o których mówi Ewangelia, płaczą inni, przy wskrzeszeniu Łazarza płacze Jezus.

Skąd płyną te łzy? Z jakiej głębi, z jakiej przepaści? To przecież Jezus płacze.

Przed nim ciało zmarłego Łazarza — Łazarza, człowieka zwykłego, a równocześnie Łazarza, symbolicznego przedstawiciela ludzkości.

Miał przed oczyma zmarłego a w nim uosobienie śmierci.

A zmarły był Mu przyjacielem!

Jakież uczucie musiał wzbudzić w sercu Jezusa widok zmarłego a jakie z drugiej strony widok śmierci!

Któż zdoła pojąć, jakim okiem patrzył na nią, do jakiej aż głębi ją odczuwał?

Któż zdoła pojąć, co dla niego słowo to znaczyło, czym w jego pojęciu było słowo: śmierć.

Ludzie mogą uciekać przed obrazem śmierci, szukając zapomnienia, odnosząc się do niej lekkomyślnie lub zuchwale. Mają tysiące możliwości ucieczki a miłość własna dostarcza im ze swej strony zaślepienia, które ich rzuca w wir rozrywek światowych.

Ale Jezus nie zna ani zaślepienia ani miłości własnej ani lekkomyślności, On widział śmierć w swej istocie. Widział ją bez osłony, widział w swej strasznej nagości. Widział grzech, którego skutkiem i cieniem jest śmierć. Widział, czym jest śmierć, i wiedział, jak drogo opłaci zwycięstwo nad nią.

*„I Jezus zapłakał“.*

Słowa te stanowią odrębny wiersz. Cały jeden wiersz poświęcił ewangelista łzom Jezusowym.

Thumaczyła I. W.